

Rząd eskaluje sytuację wokół protestu kobiet

20 listopada 2020

To „lewicowe bojówki” są odpowiedzialne za przemoc podczas przedwczorajszej demonstracji w Warszawie – przekonywał z sejmowej mównicy minister spraw wewnętrznych Mariusz Kamiński. Agresywnych radykalnych lewaków co prawda nikt nie widział, za to spryskanie gazem posłanki Magdaleny Biejat przez policjanta w cywilu zostało nawet uwiecznione na filmie, ale władza wie swoje i będzie mówić swoje.



Rząd nie ustąpi przed protestującymi kobietami – w tej sprawie nie ma żadnych wątpliwości. Wczoraj w Sejmie Jarosław Kaczyński grzmiał w stronę opozycji, iż ma ona krew na rękach, a uliczne demonstracje „kosztowały życie wielu ludzi” (w domyśle – zakażonych koronawirusem). Zapowiedział również, że wielu opozycyjnych polityków będzie siedzieć.



Dziś agresywną narrację kontynuował Mariusz Kamiński. „Nie będzie w Polsce żadnej rewolucji. Nie dopuścimy do tego, do rewolucji rozumianej nie w sensie politycznym i ideowym, ale rewolucji dokonanej przy użyciu siły wobec konstytucyjnych organów państwa” – przemawiał. Minister spraw wewnętrznych stwierdził również, iż policja podjęła zdecydowane działania w interesie państwa i obywateli, gdyż podczas demonstracji funkcjonariusze wielokrotnie padli ofiarą ataków. Podobno służby już wiedzą, kto jest winien – to „zorganizowane grupy szkolone do walk ulicznych związanymi ze skrajnie lewicowymi bojówkami”, stwierdził Kamiński, nie podając żadnych dowodów na poparcie swoich twierdzeń.



Policja zatrzymała podczas demonstracji ok. 20 osób – czy będzie starała się udowodnić, że to właśnie owi „skrajnie lewicowi bojówkarze”? Na razie w Internecie pojawiają się raczej kolejne relacje demonstrantów przekonujących, że to policja potraktowała demonstrantów brutalnie i nieproporcjonalnie do sytuacji. Blokada Sejmu 18 listopada przerodziła się w marsz do centrum miasta, gdyż w okolicy gmachu parlamentu sprowadzono siły, jakich Warszawa nie widziała od dawna. Demonstrantki ruszyły w kierunku ronda de Gaulle’a, omijając próbę zablokowania drogi przez policję, a następnie Nowym Światem pod gmach Telewizji Polskiej na Placu Powstańców. Tam doszło do kuriozalnej sytuacji: policja równocześnie wzywała do rozejścia się i blokowała drogi wyjścia.

https://www.youtube.com/watch?v=xaPAVfDA_yM

„Nagle usłyszeliśmy ludzi, którzy krzyczeli, że „naziści biją”. Szybko pobiegłam w tamto miejsce i zobaczyłam, że to nie naziści, ale nieumundurowani policjanci, którzy brutalnie wyciągają z tłumu ludzi, głównie dziewczyny i biją je. Nie byli umundurowani, nie wylegitymowali się, ale byli wyposażeni w pałki i gaz pieprzowy. Zachowywali się w sposób, który nie wskazywał na to, że są policjantami, więc tłum uznał, że to bojówki, które wielokrotnie atakowały demonstrujących po apelu Jarosława Kaczyńskiego” – opowiada posłanka Magdalena Biejat w rozmowie z OKO.press. Parlamentarzystka Lewicy chciała wyjaśnić sytuację, ale gdy podchodziła do umundurowanych funkcjonariuszy z legitymacją poselską w dłoni została spryskana gazem przez policjanta w cywilu.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu